

POJĘCIE RYZYKA

Liczę się z tym, że może być tak, że pójdę siedzieć. Normalnie. Kiedyś sobie myślałem; ja pie...łę, co to by było. A teraz to jak będzie trzeba, to będzie trzeba. Ale wiem, że nie mógłbym nigdy sprzedać. Zajebaliby mnie. Wiem, że mogę być pod jakąś obserwacją i pewnego dnia, za rok za miesiąc przyjdą. Nie będą to kryminalni, tylko czarni.

„Chcesz mieć jakiś swój k...a grosz, to nie musisz iść i prosić rodziców”

Miłosz ma 20 lat. Studiuje drugi rok na jednym z krakowskich uniwersytetów z długą historią. Mieszka z rodzicami. Mama jest urzędnikiem, tata ma stanowisko kierownicze w dużej firmie. Lubi imprezy, towarzystwo, alkohol i każde narkotyki. Pojechałem spotkać się z nim, ponieważ wiedziałem, że będzie mógł mnie poznać z kolejnymi osobami związanymi z handlem i dystrybucją środków odurzających.

- Jak zapalisz pierwszego skręta i się w tej marihuanie zakochasz zaczynasz palić więcej, siłą rzeczy spotykasz się z tymi osobami, które mają z tym do czynienia. W mojej przypadku to był koleś, ale nie pisz skąd. Jeździ w różne dziwne miejsca w Polsce, gdzie znajduje megazajebiste ceny i jest w stanie mnie i mojemu koledze opchnąć w takiej cenie. – zaczyna Miłosz i precyzuje. -Piguła na mieście kosztuje od 30 do 40 zł a on sprzedaje za złotych 10, tyle że musisz kupić minimum 50. Możesz podjąć dwie taktyki; albo sprzedajesz ludziom na ulicy, albo możesz sprzedać je za 20 złotych a tamten sprzedaje za 40, ale musi zap....dalać po kolei; do jednego, do drugiego, do trzeciego. W ogóle wpie.....nie się w coś takiego to jest dramat, bo w większości przypadków a właściwie zawsze, to się kończy tragicznie. Albo dlatego, że zaczynasz próbować tego co masz albo, że po prostu policja nie jest głupia, pomimo, że się taka wydaje. To co się dzieje na policji, to jak wygląda przesłuchanie, tam się wyrabiają dantejskie sceny. Tam kamera jest wyłączona. To co możesz usłyszeć; czy w jakimś hip hopie, czy k...a wśród jakichś pseudo uliczników: o jebana sześćdziesiąta o się spruł. Każdy, absolutnie każdy się rozp.....oli, chyba że jest jakimś potomkiem żołnierzy wyklętych, co mieli wrywane paznokcie i jakiś twardy kręgosłup moralny. Ja nigdy nie byłem na przesłuchaniu. Mam ten przywilej, że mam plecy, których większość osób w to zamieszanych nie ma. Są zdani wyłącznie na siebie.

-Kupujesz od tego koleśia 100 pigulek po 10 złotych i kto je potem dostaje?

-Znam ludzi, którzy z tym ganiają - żołnierzy. Są dwie opcje; albo im sprzedajesz, albo ich

kredytujesz. Z perspektywy pośrednika to kredytowanie bardziej się opłaca. Jak się wyjebie to jest dojeżdżany i da się więcej pieniędzy uzyskać z żołnierza. Znam gościa który, zajął auto o wartości 15-16 tysięcy ziomkowi, który nie spłacił 3 tysięcy. Oddał kluczyki, bo się obsrał.

-Jesteś z zamożnego domu, tak?

-Mi nie brakuje niczego.

-Po co to robiłeś?

-Może słowo „odciążyć” jest tutaj niewskazane, bo jest pewne ryzyko. Spore ryzyko. Chcesz mieć jakiś swój k...a grosz, to nie musisz iść i prosić rodziców. Rozmawiasz z gościem, który to robił siedem, może osiem razy. Ale to znowu były liczby grube.

„Zaczęło się od kryzysu w roku 2012, gdy straciłam pracę”

Bogna ma 27 lat. Zarabia na życie pracując w zagranicznej korporacji na stanowisku biurowym. Pieniądze są w porządku, ale w odróżnieniu od wcześniej prowadzonej działalności, trzeba wstawać rano i iść do pracy na osiem godzin. Wcześniej zarobek nie wymagał takiego wkładu energii. Spotkałem się z Bogną, żeby opowiedziała mi o swoim poprzednim życiu.

-Zaczęło się od kryzysu w roku 2012, gdy straciłam pracę i był problem z znalezieniem nowej więc wpadłam na pomysł zakupu trawki i odsprzedawania jej dalej. Kupiłam od znajomego. Generalnie przez całą moją karierę nigdy nie bawiłam się w jakieś takie dziwne kontakty, zawsze to było po jakichś normalnych znajomych, też nie mieszałam się w jakieś klubowe czy mafijne rzeczy. Zawsze sprzedawałam tylko znajomym. Czasami ktoś pytał, czy może kogoś polecić; znajomy znajomego i generalnie tak ta siatka się rozrastała, ale głównie byli to ludzie zaufani, ludzie, których znałam i kojarzyłam.

-Ile zarabiałaś?

-Trudno określić. Wielu rzeczy nie pamiętam. Na samym początku działało to w stylu kieszonkowego. Kupowałam tam powiedzmy 50 gram, sprzedawałam dalej, wydawałam te pieniądze na bieżąco i brałam kolejne. Żyłam z tego. Na początku były to kwoty śmieszne. Może około 2 tysięcy złotych. W tydzień, może dwa schodził 50 gramów. Na samym początku to dopiero nabierało tempa. Miałam może 3 czy 4 klientów. Potem już coraz więcej. Kupowałam za 15zł, a sprzedawałam za 30. Trwało to chwilę. Zaczęłam kupować coraz więcej do momentu, kiedy kupowałam to na kilogramy. Stwierdziłam, że nie chce mi się

użerać z ludźmi i po prostu wolałam mieć 3 osoby którym sprzedaje po 100, 200 czy 50 gram i zaczęłam się bawić w taki mini hurt. Miałam swoich żołnierzy. Dużo większym przypałem jest to, że chodzisz po ulicy, masz to gdzieś przykitrane. Wolałam zawieźć paru osobom setkę czy dwieście i mieć z tego takie same pieniądze, żeby nic przy tym robić, ani się tym przejmować. Po prostu tak to zaczęło działać. Wydaje mi się, że trwało to rok, może dwa. To nie były jakieś szalone pieniądze. Miałam dużo mniejszą prowizję - 5 zł na gramie. Sprzedawałam kilogram – miałam 5 tysięcy. Dla mnie to wtedy było okej. W pewnym momencie stwierdziłam, że skoro sprzedaje tego tak dużo, to może zaczęć sadzić. Będzie z tego więcej kasy. Potrzebowałam koło kilograma, może trochę więcej. Miałam parę takich hodowli. Pierwsza to taka mała, garażowa hodowla, żeby zobaczyć jak to wszystko działa. Mały boksik. Potem wynajęłam mieszkanie z moją koleżanką, gdzie to hodowałyśmy. Jak ta hodowla się udała wynajęłam z moją drugą koleżanką duży dom na dużą hodowlę. Ta ostatnia produkowała około 2 kilogramów miesięcznie. Jak to kiedyś wszystko liczyłam, po odjęciu wszystkich opłat, to, że robiłyśmy to we dwójkę, wynajmowałyśmy dom, dokupywałyśmy jakieś sprzęty i tak dalej, to wychodziło około 15 tysięcy na głowę. Przy ostatniej hodowli spędziłam 10 miesięcy. Potem zostałam złapana. Dostałam wyrok – odsiedziałam i skończyłam swoją karierę.

-Ktoś wiedział do tego czasu, z czego żyłaś?

-Nikt nie wiedział z czego się utrzymuje. Zawsze miałam jakieś zajęcia, które były jakąś przykrywką, ale też częściowo się z nich utrzymywałam. Wszystko wyglądało jakbym normalnie chodziła do pracy i miała jakieś zajęcia. Jediną osobą, która wiedziała była moja partnerka.

-A jakby Cię nie złapali, dalej byś to robiła?

-Prawdopodobnie tak i dlatego cieszę się, że mnie złapali. To było ciągle życie w paranoi. Jak mnie złapali to się nawet cieszyłam, bo wiedziałam, że to będzie koniec. Cały czas oglądałam się za siebie.

-Zakładałaś jak zaczynałaś hodowle, że to się skończy?

-Miałam jakieś swoje plany. Chciałam uzbierać pewną kwotę i wyjechać z kraju

„Chciałem po prostu spalić jointa za darmo”

Andrzej ma 22 lat. Uczy się na uniwersytecie, ma dziewczynę, chodzi na siłownię parę razy w tygodniu, stara się jeść zdrowo, woli pograć wieczorem na PlayStation niż pójść na imprezę.

Pali papierosy, ale próbuje ograniczać (paczkę na 3-4 dni), a alkohol pije rzadko, prawie w ogóle. Sytuacja finansowa rodziny jest stabilna. Mama pracuje w szpitalu jako pielęgniarka, tata jest mechanikiem w małym zakładzie.

Andrzej lubi imprezy. Spróbował paru różnych narkotyków, ale obecnie nic nie bierze. Jak twierdzi nie miał żadnych problemów związanych z uzależnieniem, kiedyś palił dużo marihuany, teraz bardzo rzadko. Od 5 lat jest związany ze sprzedażą oraz dystrybucją narkotyków na hurtową skalę.

-Ile miesięcznie kilogramów wszystkich narkotyków przechodzi przez twoje ręce?

-Ja działam tak, żeby mieć czyste ręczki. Moim odbiorcom sam nie daję nic. Mam jedną zaufaną osobę, która się z nimi umawia. Oni przyjeżdżają do mnie dać kasę. Na moim mieszkaniu nie ma tematu ani większych pieniędzy. Teraz mam z 40 tysięcy, ale to są pieniądze, za które będę sobie coś kupował w najbliższym czasie. Albo na jaranie. Oszczędności jakie mam, mam u kogoś, nie będę mówił gdzie. Mam bazę. Dziuple. Nawet niejedną. Przez tą główną, miesięcznie przewija się od 20 do 30 kilo tematu.

-Czym handlujesz?

-Amfetamina to jest coś za co się w ogóle nie biorę. Mało ludzi to chce i za to są największe wyroki. Za dużą ilość jarania dostajesz 3 lata a za fetę z 7. Na jaranie patrzą najbardziej przychylnie. Marihuana schodzi cały czas, ludzie cały czas palą. Fetę wdupcają najgorsze ćpuny, żeby mieć siłę do życia. Kokaina i takie inne rzeczy to weekendy – jak są imprezy. Koksę miesięcznie sprzedaje z 200 gram. Tylko hurtowo. Nie robię żadnych sprzedaży na sztuki. Chyba, że będzie do mnie chciał przyjść kolega. Takiego LSD to w ogóle. Nie ma sensu kupować tego w hurcie jak nikt tego nie wpi...dala. Ja kupuję to co się sprzedaje. Super sprzedawał się kryształ na „dolnych”. Nie zdziwiłbym się jakby połowa kryształu tam byłaby ode mnie. Na kryształach jest największa przebita. Tych żołnierzy co ja mam to oni sprzedają głównie kryształ. Ja kupuję gram po powiedzmy 13.5, a im sprzedaję po 35. Jak jakość jest gorsza to taniej, ale to jest złotówka różnicy na gramie. Czasami jak dostawca chce się pozbyć to mi sprzedaje po 10 zł.

-Ile sprzedawałeś kryształy na Dolnych Młynach?

-Z pół kilo.

-W miesiąc?

-W weekend.

-Za ile kupujesz gram marihuany?

-Zależy. Czasami 13 zł. Ale to przy kilogramie. Jak Mam dobry tydzień to zejdzie mi 6-8kg. Czasami się sprzedą, czasem nie. Aktualnie leży mi gdzieś parę kilo tematu, za który już zapłaciłem i muszę poczekać, aż jakiś żołnierz mi to weźmie. Jeśli chodzi o to jaką mam przebitkę, to wszystko zależy od jakości i mojej pazerności. Czasami na gramie zarabiam 7 zł, czasami więcej. Mam jednego gościa co mu mówię, że jest promocja, żeby zabrał więcej. Kasuje go na mega dużą sumę. W końcu przyjdzie i mi odda i tak z dużą nawiązką, to tylko się cieszyć.

-Ilu masz pod sobą żołnierzy?

-Teraz nie mam żołnierzy. To są bezpieczni odbiorcy. Nie jestem otwarty na nowych klientów. Jakby ktoś mi powiedział, że chce kupić kilo; mówię, że nie wiem o co chodzi, ale kiedyś miałem takich ludzi co im dawałem pięćdziesiątki, setki. Miałem ich z 20. Moja dziewczyna się dziwiła, że co ja im zrobiłem, czemu oni mi wyświadczają różne przysługi. Ja wszystko zawdzięczam Dolnym Młynom. Sam ich znajdowałem, znajomi mi podsyłali, ale podchodzili gdzieś na melanzach, no i niektórych brałem do pracy przymusowo.

-Ile zarabia żołnierz?

-Zależy od odbiorcy i mojej pazerności. Mogę zarobić dwa tysiące na kilogramie i to jest i tak zajebisty hajs, ale przez to, że jestem pazerny czasami biorę sobie siedem. Mam jednego odbiorcę co myśli, że działamy na zasadzie wspólników i zna ceny rynkowe, ale nie wie, że ja to wszystko mam parę punktów niżej. Żołnierz bierze jaranie za 26 zł i aktualnie sprzedaje je po 50. Kiedyś brali po 23 i sprzedawali po 40. Teraz są takie czasy, że przy trzydziestce i przy dwójce da ci taką samą cenę na jednym gramie. Wydaje mi się, że oni mogą na tym najwięcej zarabiać, ale ponoszą największe ryzyko. Miesięcznie mogą robić koło dwunastu tysięcy. To jest taka realna kwota. Pandemia dla wszystkich czarnych charakterów to żyła złota. Granice zamknięte to ceny w górę. Ja wszystkim podniosłem ceny, a mi te ceny nie skoczyły i jaranja schodzi mi tyle samo

-No ale nie ma imprez. Czy przez to ludzie nie biorą mniej?

-Inaczej; czarnych charakterów takich jak ja. Mi ktoś nie przyjdzie odebrać towaru, to ja go znajdę. Jak przychodzą moi odbiorcy, to ja im daję paczki. Tylko ja z nikim nie umawiam się

na termin spłaty. Daje mu i jak będziesz miał to przyniesiesz. Dzwonią i się pytają czy mogą oddać część. Ja nie chcę. Poczekam sobie na całość.

Andrzej wyciągnął telefon i pokazał mi jak wygląda jego księgowość. W notatniku, około 20 wierszy, pseudonim i obok kwota, jaką dany odbiorca musi mu oddać. Kwoty od 500 złotych do parunastu tysięcy. Zaciekało mnie, dlaczego przy jednej osobie napisane jest „5 tyś + 5 tyś”. Andrzej odpowiedział, że nie pamięta, czy odebrał ostatnio zaległe pięć tysięcy i musi się spytać.

-Co się dzieje jak ktoś Ci nie chce oddać pieniędzy?

-Nie biłbym go na pewno. Gdzieś z nim bym poszedł. Zawarlibyśmy jakąś umowę na jakąś większą kwotę albo woziłbym go po chwilówkach. To jest biznes. Tu nie ma współczucia ani przyjaćiół.

-Jesteś zamieszany w środowisko kibicowskie?

-Nie, mam dużo większe zarobki niż kibice. Z kibicami nie ma co robić interesów, bo z nimi jest przypał. Jakbym im powiedział jaką ja mam cenę, to by mnie mogli porwać, próbować złapać mojego dostawcę, naliczyć go, wiesz o co chodzi. Znam ludzi ze środowiska kibicowskiego. Tam co chwile ktoś dostaje sankcje. Moje ceny dla gościa, który tam jest wysoko – to są dla niego abstrakcje. On by czegoś takiego nigdy nie dostał.

-To skąd masz takie ceny?

-Mam kolegę, który sam jeździ, sam sprowadza. Dostaję z pierwszej ręki. Teraz mam jaranie z Czech, bo je łatwiej przemyć niż Hiszpanii.

-Dlaczego jeszcze nie siedzisz w więzieniu?

-Jestem ostrożny. Ciężko jest policji do czegoś takiego dojść. Właściwie nie mają jak, mogą mieć tylko jakieś zeznania. Jedyne czego się obawiam to, że ktoś się na mnie rozjebie i zezna. Dopiero potem mogą wjeżdzać. Ale liczę się z tym, że może być tak, że pójde siedzieć. Normalnie. Kiedyś sobie myślałem; ja pie...lę, co to by było, a teraz to jak będzie trzeba to będzie trzeba. Ale wiem, że nie mógłbym nigdy sprzedać. Zajebaliby mnie. Wiem, że mogę być pod jakąś obserwacją i pewnego dnia, za rok, za miesiąc przyjdą. Nie będą to kryminalni tylko czarni. Myślę, że jakbym miał pójść siedzieć za dwa lata to milion złotych spokojnie będę mieć odłożone.

-A ile masz już odłożone?

-A z jakieś 200 koła no, ale wydaje w ch.j.

-Ile zarabiasz miesięcznie?

-Na czysto? Dla siebie mam około 40 tysięcy, ale mam duże koszty. Muszę płacić za mieszkanie i parę innych rzeczy. To, co tam robię to spełnia wszystkie kryteria zorganizowanej grupy przestępczej. Znam w ch.j ludzi, którzy żyją tak samo jak ja. Ale nie kibice. Kibice wcale tak dużo nie sprzedają, robią wałki. To jest mafia. Oni widzą jak se żyje, jak się wożę i dla nich to jest nie tak. Kibice to biedaki. Bardziej patrzą, żeby coś zajebać, nie potrafią robić interesów. Tylko Ci najwyżej zarabiają dużo. Ci co są wysoko, są jebani przez tych najwyżej. Przez to te ceny są takie wysokie. Mają najgorszą jakość narkotyków i najwyższe ceny. Ja mam wszystko z pierwszej ręki. Najlepsze ceny i najlepszą jakość.

-Dlaczego w ogóle zacząłeś handlować?

-Chciałem po prostu spalić jointa za darmo.

Łukasz Słowiński